

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 400
na prowincji „ 500
Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę, wraz z wszelkimi należnościami przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje:

PAWEŁ URBANIAR
Łódź, Przejazd Nr. 3,
„Praca“.

Administracja otwarta od g. 9 rano
do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki
od 6 — 7 wieczorem.

Sekretariat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienależących się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem mk. 80—
w tekście mk. 100.—reklamy mk. 50.—, nekrologi mk. 40.—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nemparełowy jednolamowy.

Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagabione dokumenty mk. 8.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadysyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej!

Redakcja i administracja Przejazd № 8.

TELEFON № 32.

Konto czekowe P. K. 0.60143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca“ przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Padjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy!

Robotnicy i Robotnice!

Fatalny stan finansowy młodego Państwa Polskiego, wywołany przez chciwość i egoizm obszarniczo-chłopskiej większości sejmowej wymaga natychmiastowej naprawy. Nowy rząd p. Ponikowskiego, widzi drogę do tej naprawy poprzez podważenie podstawowych zdobyczy klasy pracującej, jaką jest ustawa o 8-godzinnym dniu roboczym. Rząd chce wprowadzić nowelę „pozwalającą“ pracować do 10 godzin dziennie. Robotnik doskonale wie, że to jest to samo, co skasowanie 8-godzinnego dnia roboczego; robotnik wie, że przemysłowcy wystąpią tu solidarnie i jednomyślnie: wymówią na dwa tygodnie, a później na nowych już warunkach będą przyjmowali do fabryk. Tym sposobem 8-godzinny dzień roboczy, uznany przez lekarzy i higienistów za najwyższy wysiłek, na który może się zdobyć robotnik bez uszczerbku dla zdrowia, dający robotnikowi możność poświęcenia pewnej ilości wolnego czasu na zebrania, naukę, odczyty, rozrywki będzie faktycznie skasowany. Gdyby ten zamach na 8-godzinny dzień pracy przeszedł gładko i bez protestów, nastąpiłyby dalsze etapy wydzierania klasie pracującej podstawowych praw obywatelskich: zamach na wolność zrzeszania się wreszcie na powszechne i równe prawo wyborcze do samorządów i Sejmu.

Robotnicy! Na wydarcie ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym nigdy się nie zgodzimy, jaknajśmiej przeciwko temu protestować musimy!

Jeżeli Rząd szczerze chce poprawy stanu finansowego Państwa, jeżeli większość sejmowa decyduje się zejść z nieprzejednanej egoistycznego stanowiska, to niechże tę naprawę finansów rozpoczną od nakładania ciężarów na tych, którzy w czasie wojny i po wojnie opylali w dostatek, od tych, którym wojna przysporzyła majątku a mianowicie: od właścicieli ziemskich, kupców i przemysłowców.

Widząc szczerą chęć Rządu słusznego i sprawiedliwego podziału ciężarów w Państwie na wszystkie klasy, robotnik jak zawsze gotów będzie, nie przemysłowcom i paskarzom, ale Państwu Polskiemu część swojej pracy ofiarować.

Dobrowolna w tej sprawie umowa pomiędzy Rządem a Związkami Zawodowymi napewno doprowadziłaby do porozumienia.

W projektowanej przez Rząd formie zmiana godzin pracy wywoła nie wzmożenie produkcji, która przy 8-godzinnym dniu roboczym, według zapewnień poważnych przemysłowców wcale nie jest niższa, niż przedwojenna przy 10-godzinnym dniu pracy, a jedynie ferment i niezadowolone wśród robotników, następstwa czego będą wręcz odwrotne, aniżeli te, jakie myśli osiągnąć Rząd.

Dla dobra więc sprawy Rząd, póki jeszcze czas, powinien cofnąć się z fałszywej drogi i niedążyć do poprawy finansów Państwa drogą krzywdy mas pracujących przez ograniczenie 8-godzinnego dnia roboczego.

Robotnik polski zawsze ofarny, gdy chodzi o ratowanie Ojczyzny, i tym razem jest gotów do ofiar, ale nie pozwoli wydzierać sobie podstawowych zdobyczy.

Robotnicy i Robotnice! Wzywamy Was, byście solidarnie i mocno zaprotestowali przeciwko zamachowi na 8-godzinny dzień roboczy, tylko poważna i solidarna manifestacja, tylko wykazanie swych sił odbierze ostateczną reakcję do stęgnięcia po wywalozione krwi i potem podstawowe zdobycze proletariatu.

Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy!

Łódź, dn. 10 października.

Rada Okręgowa
Polskich Związków Zawodowych.

Zarząd Okręgowy
Narodowej Partii Robotniczej.

W świetle faktów.

Kiedy pamiętną uchwałą Rady Najwyższej z dn. 12 sierpnia kwestja górnośląska przeniesiona została na grząski i niepewny grunt Ligi Narodów, ze strony członków Rady, tej wysokiej instytucji, posypały się na wsze strony solenne obietnice i zapewnienia, że sprawa G. Śląska decydowana będzie w ich gronie z całą bezstronnością, najwyższym obiektywizmem i zupełną niezależnością od jakichkolwiek dążeń i wpływów rządów zainteresowanych.

Dziś, gdy po dwu miesiącach prac Komisji Czterech ogłoszenie ostatecznego wyroku ma stać się faktem w ciągu dni najbliższych, dziwnie jakoś wyglądają uroczyste przyrzeczenia sędziów genewskich na tle stosowanej przez nich oryginalnej wielce procedury.

Rada Ligi Narodów, w myśl odwiecznych tradycji wszelkiej dyplomacji, uprawianej poza plecami narodów, działalność swą w sprawie górnośląskiej osłania nieprzeniknionym prawie woalem tajemnicy. Egzotycznym arbitrom z Ligi Narodów chodzi najwidoczniej o to, aby stroną wyrokiem pokrzywdzoną (a mamy wszelkie dane do mniemania, że to my nią, niestety, będziemy) tak zaskoczyć, ogłuszyć i oszołomić, by straciła — narazie przynajmniej — zdolność zbyt żywego i energicznego, ich zdaniem, reagowania na cios zadany.

Mimo to wszystkie zabiegi Rady Ligi Narodów coś niecoś przedostaje się przecież nazewnątrz z zacisznych apartamentów hoteli nadlemańskich, gdzie nad losami ludu śląskiego radzą pospół chłodni i bezstronni podobno — Chińczycy, Hiszpanie i Brazylijczycy. Z tych drobnych okrucichów i fragmentów informacyjnych, podchwytliwych skwapliwie przez tłumy przebywających w Genewie dziennikarzy, składa się pstra mozaika codziennie nadchodzących wieści o przyszłości G. Śląska. Choć wiele w niej kamyków fałszywych i nienaturalnie barwionych, niektóre jednak bezwątpienia noszą w sobie odblask — prawdy.

Jak wiadomo więc, projekt podziału G. Śląska, przyjęty już jakoby w zasadzie przez Radę Ligi, oparty jest na linii Sforzy, będącej istną karykaturą wyników plebiscytu. Ale nawet i takiego wyroku, będącego najwyraźniejszym pogwałceniem trak-

tatu wersalskiego i woli ludności górnośląskiej na rzecz Niemiec, nie odważyła się ferować ta „imparcialna“ Rada Ligi, — nie zapytawszy wpliw o pozwolenie p. Lloyda George'a.

I oto — wbrew wszelkim publicznym przyrzeczeniom i obietnicom — delegat angielski w Radzie Ligi, p. Fisher zabiera pod pachę gotowy już projekt i mknie ekspressem do Londynu zasięgając światłej opinii brytyjskiego prawnika i użyłkować jego wszechpotężne: approbatur. A gdy p. Lloyd George zamarszczył nieco brwi, przydzielenie do Polski Bytomia (co musiałoby nastąpić w myśl koncepcji Sforzy) stało się odrzuceniem — „wątpliwym“. Nie można przecież krzywdzić tych biednych Niemców! A w parę dni później rozeszła się wiadomość, że wogóle rozstrzygnięte Rady Ligi Narodów ulegnie pewnej zwłoce.

Jest bardzo prawdopodobne, że p. Fisher przywiezie z powrotem do Genewy projekt Rady Ligi przełamany ręką p. Lloyda George'a na całkiem inny kolor, przyczem przyznanie Polsce czegośkolwiek więcej, prócz Pszczyzny i Rybnika okaże się zupełną niemożliwością. Ale wówczas należy zapytać, po co było inscenizować tragiczną arbitrażu Rady Ligi Narodów, a dyktowane z Londynu djalogi i monologi jej członków szpilkować frazesami o bezstronności i niezależności [tych szanownych mężów.

Albo Liga Narodów jest instytucją powołaną do łagodzenia sporów i zatargów międzynarodowych, której wszyscy członkowie mają równe prawa i nie posiadają żadnych specjalnych przywilejów z tytułu swej potęgi i swych ambicji wielkomocarstwowych, albo też — jest ona tylko skomplikowanym i skuteczny instrumentem polityki wyłączonej angielskiej, uzależnionej jak najściślej od wskazówek i dyrektyw, otrzymywanych bezpośrednio z Downing Street.

Ale w tym drugim wypadku, z jakiej racji Polska ma łożyć na korzyść i zwycięstwa polityki angielskiej 340.000 franków w zlocie rocznic? Stać chyba Imperjum Brytyjskie na to, by własnym sumptem utrzymywać swych agentów i funkcjonariuszów dyplomatycznych w Genewie czy gdziekolwiek indziej. Czas już wielki, by z postępowania

Ligi Narodów w sprawach dotyczących Polski, rząd nasz zechciał wysnuć właściwe konsekwencje. Opinia nieoficjalna — wysnuła je już dawno, B. D.

Bolszewicy boją się swej armji.

Trocki na posiedzeniu generalnego sztabu sowieckiego oświadczył się przeciw koncentrowaniu większych sił wojskowych na granicy polskiej, lub rumuńskiej. Trocki oświadczył, że taka koncentracja sił zbrojnych w rejonach oddalonych od Moskwy, przedstawia ogromnie niebezpieczeństwo dla Rosji, ponieważ większość formacji wojskowych — to elementy nielojalne, zaś o wiele bardziej wrogo nastrojonym dla sowieków jest skład poszczególnych korpustyń komend.

Trocki wobec tego zupełnie szczerze przyznał, że nie ufa ani jednemu komendantowi czerwonej armji.

Kłeska grecka w Anatolji.

Już Grecy zapowiadali światu, kiedy wojska ich wrocą do Angory, już w śmiałych snach wyciągali ręce po Konstantynopol, gdy Kemal-basza gotował się do nowej z nimi rozprawy. Stał im czoko rad rzeką Sakkarią. W walkach, jakie toczyły się tam w dnach 22 i 23 sierpnia Grecy zrazu awansowali ostrożnie, udało się im przekroczyć rzekę i zająć pierwszą pozycję turecką. Lecz wówczas natrafili na potężny opór. Prawe ich skrzydło było zbyt rozciągnięte i Turcy, korzystając z tego, rozgromili tam dwie dywizje greckie doszczętnie, przyczem zabrali wiele armat. Wogóle nie udało się Grekom złamać drugiej linii kemalistów, którzy przystąpili do kontrataku na wyczerpane i nieoczekujące tego szeregi. Oczekując, że Kemal-basza posiadał znaczne rezerwy i rez jeszcze, tak jak na froncie francusko-niemieckim w czasie wielkiej wojny, zwyciężyła strona posiadająca rezerwy. Wśród odpartych wojsk greckich pozostało zamieszanie i sztab generalny postanowił wycofać się z rzeką Sakkarią. Po obu stronach walczone z wielką zaciętością. Straty Greków oceniamy na 25 tys. ludzi. Reiterując, musieli pozostać w wielkiej ilości i amunicji w ręku zwycięzców. Szlakiem braku żywności poczęła się w szeregach dezercja i upadek ducha tak, iż nie można myśleć o szybkim powetowaniu klęski.

O czem myślą Niemcy.

Ostatni zeszyt „Revue des Deux Mondes” przynosi w przeglądzie politycznym ciekawą charakterystykę imperjalizmu, który coraz bardziej rozwielmożnia się w Niemczech:

„Dla poznania umysłowości przywódców narodowego stronnictwa niemieckiego wystarczy przeczytać słuszną filipikę, jaką przeciw nim wygłosił w Kolonii poseł Meerfeld po zamordowaniu Erzbergera.

Wszyscy ci ludzie, mówił on, wciąż jeszcze żałują, że nie mogą oddawać pokłonów przed powozami dworskimi, chociażby pustymi!

Ludendorff, który stał się wielkim mistrzem nacjonalistów niemieckich, otrzymuje w Królewcu tytuł doktorski, a to uniwersyteckie konsekrowanie dawnego militarysty niemieckiego przypomina p. Meerfeldowi powiedzenie Heinego, niezbyt dla jego rodaków pochlebne: „Niemcowi brak tylko ogona, aby być psem”.

Major Hennig, zasiadający na prawnicy Reichstagu, podburza obywateli do strajku podatkowego, aby tem snadniej udaremnić państwu niemieckiemu placenie długów.

Studenci wyją pieśni na cześć morderców Erzbergera: „Dziękujcie Panu — za słusny mord — Tego arcy-gadu: — Niech morderca będzie dla nas święty — Tak, jako sztandar czarno-biało-czerwony”.

W radzie powiatowej okręgu Kolońskiego miejskiego dyskutowano o ważną kilkugodzinna dyskusja nad tem: czy portret dawnego Kaisera w sali posiedzeń zostawić na miejscu, czy usunąć? Wielki kłopot dla radnych, chcieli być w zgodzie z nowym ustrojem a nie obrażać przytem dawnego, którego nikt nie uważa za zupełnie umarłego. Jak to zrobić? Wywikłano się z tej sprawy genialnym sposobem: oto odkryto naraz, że obraz posiada wielką wartość artystyczną i zatrzymano go na swoim miejscu — nie jako portret, ale jako dzieło sztuki.

„Związek Wszechniemiecki” zbiera się z wielkim halasem na Kongres, na którym baron Vietinghoff-Scheel oświadcza, iż Związek nigdy nie pozwoli na to, by przyznano Polsce część Górnego Śląska, a doktor Bang, wyższy radca skarbowy, protestuje gwałtownie przeciw podatkom, które ma pociągnąć za sobą wykonanie ultimatum Sprzymierzonych”.

W obronie polskich Tatr.

(Domagajmy się doliny Jaworzyny od Czechów).

W chwili, gdy toczą się polsko-czeskie układy o traktat handlowy, nadchodzą z granicy tatrzańskie alarmujące wieści. Polskie władanie w Tatrach ograniczone, zepchnięte zostało do małej przestrzeni Morskiego Oka. Główny obszar, najpotężniejszego pasma wsi, których był związany jest z przynależnością do Polski, dostać się mają Czechom. Sprawa w tej chwili nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta, bo nawet Komisja międzysojusznicza, zajmująca się przeprowadzeniem granicy, doszła częściowo do przekonania, iż pozabawienie Polski tak znacznego obszaru Gór Tatrzańskich jest nietylko niesprawiedliwością, ale krzywdzi i podkopuje egzystencję całego kraju.

Dolina Jaworzyny szczególnie jest zagrożona. Pierwszym warunkiem, jaki rząd polski postawić powinien Czechom przy rokowaniach jest oddanie Polsce doliny Jaworzyny (około 1800 km. kw. obszaru), której mieszkańcy nietylko ze względów patriotycznych, ale i żywotnych interesów ekonomicznych, domagają się pozostania przy Polsce. Czesi zabrali nam przeważną część Cieszyńskiego, zabrali nam ją prawem kaduka, dlatego że umieli pozyskać protekcję koalicyjną. Zwrot Jaworzyny byłby dowodem, że Czechom istotnie zależy na wyrównaniu nieprzyjaznego stosunku w opinji polskiej. Zresztą kompetentni czynnik liczą się nawet z pewnego rodzaju zamianą, a mianowicie proponują za Jaworzynę oddać Czechom wsi Kazwin i Niedzicę (bez zamku), których był nie jest tak nieodzownie uzależniony od związku z Polską.

Rząd polski ma ostatni atut w ręku: Traktat handlowy z Czechami, którym wobec kryzysu w przemysle czeskim bardzo wiele zależy na pozyskaniu rynku polskiego. Rząd polski powinien zdobyć się na energiczne w tej sprawie stanowisko: żądać nieugiętego oddania nam Jaworzyny i otaczających ją gór. Tatry polskie, przepiękna góra, są nietylko symbolem i kolebką naszej wolności, ale siedzibą dzielnego ludu podhalańskiego. Zamknięcie dziś w ciasnych granicach, zaczynamy dusić się w Tatrach. Gdzież owe wolne szczyty, gdzie owo powietrze wyżyn, skoro na każdej ścieżce zamyka przejście kordon i straż

czeska? Jest to moralna klęska Polski. Na takich stosunkach ucierpi m. in. i turystyka; tysiące gości, zjeżdżających z Polski i z zagranicy, zniechęci się do gór naszych. Podważa to dobrobyt mieszkańców, podkopuje powagę Państwa, które nie umiało obronić swego odwiecznego klejnotu.

Czas nagli, społeczeństwo polskie wyrzucić powinno nacisk na rząd polski. Nie zawierać żadnych traktatów z Czechami, dopóki nie zwrócą nam Jaworzyny.

Brońmy Tatry Brońmy naszych wolnych gór!

J. Luboń.

Wrażenia lwowskie.

Zjazd dziennikarzy. — Otwarcie Targów Wschodnich. — Czyn zapaleńca. — Uwagi ogólne.

(Od własnego koresp.)

III.

W trzecim i ostatnim dniu zjazdu odbyło się drugie posiedzenie publiczne, na którym przyjęto następującą uchwałę treści ogólnej:

„Zjazd delegatów dziennikarzy polskich uznaje za rzecz pierwszorzędnej wagi dla sprawy narodowej, aby w publicystyce naszej nie pojawiały się wystąpienia przeciw całym dzielnicom i ośrodkom myśli i pracy narodowej.

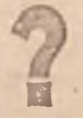
Obowiązkiem całej prasy polskiej jest dla utrwalenia politycznego bytu państwowego dążyć do wpaiania w społeczeństwo ducha najzupełniejszej jednności państwowej.

Prasa polska nie naruszając swych zaprzewia politycznych, winna ograniczać swe polemiki do spraw jedynie zasadniczych, a temsamem niewątpliwie mocno złagodniałyby spory partyjne.

Prasa polska winna ustawicznie przypominać, iż bez wylwórczej pracy finansowe położenie Państwa nie będzie korzystnym zmianie, która dopiero wtedy będzie mogła nastąpić, gdy nietylko zapatrzebujemy nasze bieżące zaspakajali własną produkcją, ale i rozporządzali pewną ilością wytworów na wywóz”.

Jako miejsce najbliższego zjazdu dziennikarskiego wybrano — Wilno, poczem przewodniczący red. Beupr, imieniem wszystkich delegatów, pożyczał gorącą organizatorom zjazdu za iscie staropolską, serdeczną, koleżeńską gościnność, okazaną uczestnikom.

Po oficjalnem zamknięciu zjazdu



Nieco o gospodarce Wydziału Zaprowiantowania

Wydział Zaprowiantowania Miasta, słusznie w swoim czasie w ówczesnej Radzie Miejskiej, a obecnej Radzie kadłuba (gdyż głowa oderwała się — kadłub tylko został), zdobył miano wrzodu na organizmie gospodarki miejskiej w Łodzi.

Obecnie wrzód ten wabrał do tego stopnia, że należałoby pomyśleć o chirurgicznej operacji.

Bezsłowność dotychczasowego istnienia WZM. wobec zmienionych warunków, spowodowanych przejściem polityki gospodarczej rządu na tory wolnego handlu, musi przecież ustąpić miejsca jakiejś myśli przewodniej, jakimś zdecydowanym i wyraźnym, choćby na najbliższą metę, zamierzeniom, o których miasto winno być poinformowane.

Tymczasem nietylko ludność, nietylko kooperatywy, ale nawet wyśi urzędniczy wydziału nie konkretnego w tym względzie nie wiedzą.

Czy nie zechciałby przeto zabrać głos Magistrat?

Magistrat, a właściwie prezydent Rzewski, w swoich komunikatach prasowych bardzo skrupulatnie podaje do powszechnej wiadomości wszystko, co dotyczy osobista ławników wydziału, nie zspominając — oczywiście — o sobie, ilekroć po temu naderzy się okazja.

Wiemy zawsze, że p. ławnik (wzgl. prezydent) w dniu dzisiejszym: wyjechał

w sprawach aprowizacyjnych, że p. ławnik (wzgl. prezydent) szczęśliwie powrócił z X, gdzie bawił w sprawach służbowych itd.

Wkrótce dojdzie do tego, że będziemy czytywać w komunikatach prasowych Magistratu, że p. ławnikowi (wzgl. prezydentowi) przybył szczęśliwie syn, lub, że się na przybycie już zanoszą.

Ludności jednak na takich komunikatach nie zależy, ludność (oczywiście — poza przyłocicielami partyjnymi) takimi komunikatami się nie interesuje.

Ludność miasta i prasa chce i ma prawo wiedzieć z czem p. ławnik ten czy ów (wzgl. prezydent) wrócił? co wskórał w sprawach miejskich?

Co wydział zaprowiantowania zamierza?

Pan ławnik Kaffanek, jak wiemy, z wydziałem zaprowiantowania, a także z Magistratem rozstał się nareszcie, a następcą jego został radny Wilczyński.

Nie mamy powodu sądzić, że ławnik Wilczyński nie będzie gorszym administratorem wydziału od p. Kaffanekgo — nie uprzedza my się! Ale też nie wiemy, czy następcą będzie lepszy od swego poprzednika, gdyż w ciągu dwumiesięcznego przeszło pobytu w wydziale nic dotąd nie działał.

Nie wiemy, z czem wrócił, choć komunikowano, że „wyjeżdżał”.

Nie o ławnika Wilczyńskiego więc obecnie idzie, który, gdyby miał tyleż czasu do gospodarowania w zaprowiantowaniu, co jego poprzednik nie gorzej od tamtego z zadania by się wywiązał; ale pragnęlibyśmy z ust Magistratu usłyszeć, czy p. Kaffanek już naprawdę karierę magistracką skończył, t. j. czy ławnik ten już sprawy wydziału, zgodnie z zobowiązaniami, włożonemi nań przez Radę, uregulował, czy rachunki z Magistratem wyrównał?

I w jaki sposób wyrównał?..

Brak środków obrotowych, brak gotówki w wydziale zaprowiantowania — oto powód, którym od początku samego usprawiał swą niedolę na gospodarce towarzyszy-ławnik Kaffanek.

Motyw rzeczywistości bardzo poważny.

Dla braku gotówki, nie wskutek złej woli Magistratu ludność nie była należycie aprowidowana; dla braku gotówki nie można było w swoim czasie wykupić dla miasta cukru; dla braku gotówki wstrzymywano było wydawnictwo soli i maki; dla braku gotówki nie dostarczono mieszkańcom drewna i węgla; dla braku gotówki w wydziale kooperatywy musiały awansować należności, by dopiero w kilka tygodni później otrzymać z Magistratu przydział artykułów kontyngentowych.

Dla braku gotówki w wydziale zaprowiantowania — ludność marła głodem i marła z chłodu, wystając nocami całymi w kolejkach po każdy artykuł z osobna, i częściami, na raty, odbierając należny jej skromny przydział żywności..

Czy prawdą przeto jest, że cały szereg paskarzy obracał w tym czasie gotówką Magistratu i podorabiał się fortun złodziejskich?

W tym samym czasie, kiedy wydział zaprowiantowania cierpiał na chroniczny brak gotówki, a kiedy to jeszcze każdy tysiąc marek miał pewne znaczenie, ławnik wzmiankowanego wydziału rozdawał na prawo i na lewo różnym sprytnym macharom grube zadatki na dostawy, których zadatkobiorcy nietylko nie wykonali, ale nawet nie mieli zamiaru wykonać.

Posernie zawierano umowy na dostawy drewna, zboża itp., mając na celu jedynie prowadzenie na boczku swych prywatnych paskarskich interesów. w

których operowano groszem publicznym z uszczerbkiem i krzywdą tutejszego społeczeństwa w.

Wielu z tych dowcipnych handlowców, nie placąc procentów od wypytanego kapitału, a operując nim: lafa całe, dorobiło się poważnych fortun.

Taka gospodarka groszem publicznym w społeczeństwie bardziej prowadzoną, niż nasze, wiedzie nie do ustąpienia z urzędu, lecz do kryminalu. U nas atoli inaczej!

Czy fundusze te zostały wreszcie kasie miejskiej zwrócone? I czy ławnik Kaffanek bezinteresownie wyświadczał te usługi i przyjaćiel „stawiał na nogi”?

Obecne zasoby wydziału zaprowiantowania przedstawiają się tak, że nie posiada on nic oprócz zboża i kartofli; brak nawet produktów na wydanie deputatów pracowniczych, które w ostatnich czasach zniżały do minimum.

Ale zato zbożem formalnie przedstawiana są magazyny — i wydział jest w strasznym kłopotcie... bo utopił w zbożu wszystkie swe kapitały, a wycofać ich nie może.

Nikt, jak na złość, nie chce kupować i zjadać na surowo nietylko żyta, ale nawet o owies i peluszkę niktnie zapyta.

Cudowny wynalazek! Głód został wypędzony z miasta; cała ludność Łodzi jest syta i najedzona, skoro tych specjalów nie chce tknąć!

Łódź zaczyna wybredzać!..

Alle ojcowie miasta, nawet przy swych kłopotach, winni nie zapominać, że ludność przywykła spożywać chleb i makę, a nie surowe żyto. Lecz mić żyto wydziałowi „nie kalkuluje się”, gdyż nabył je w czasie żniw i przed żniwami po cenach takich, że makę w sprzedazy rynkowej u paskarzy była wówczas nieomal tańszą.

Trzeba więc czekać, aż ceny ryn-

delegaci złożyli wieńce u stóp pomnika Mickiewicza i na cmentarzu obrońców Lwowa.

W ten sposób przedstawia się w zwięzłym ujęciu bilans zjazdu lwowskiego. Poza bardzo ważnym momentem wzajemnego zbliżenia i zapoznania się dziennikarzy z najodleglejszych dzielnic Polski, co nie powinno pozostać bez dodatniego wpływu na ogólnie stosunki publicystyczne i podniesienie do pożądanego poziomu zbyt osobistego niejednokrotnie i zbyt namiętnego sposobu polemik prasowych, poza nie mniej ważnym stwierdzeniem wobec społeczeństwa, rządu i czynników sejmowych istnienia licznego już dziś w Polsce zawodu dziennikarskiego, mającego z tytułu swej bardzo ciężkiej a doniosłej dla narodu i Państwa pracy prawo do należytej ochrony i zabezpieczenia swych interesów moralnych i materialnych, rezultaty prac zjazdowych nie wydadzą się z pewnością zbyt obfite. Przyczyną tego przedewszystkiem nadto obszerny program zjazdu, którego cele i zadania iść miały nie w jednym, lecz w kilku dość odmiennych kierunkach. Poza to, co trudno zresztą poczytać za winę gospodarzom zjazdu, niezwykła serdeczność i gościnność lwowian, której wyrazem były codzienne śniadania i obiady, bankiety i przyjęcia uroczyste, wpłynęła—trzeba przyznać bezstronnie w sposób hamujący na sprężystość i wydajność obrad zjazdu. Brak czasu, ściśle odmierzonego, i zmniejszenie fizyczne zmusiły wprost delegatów do ograniczenia zakresu pracy lub do traktowania wielu kwestyj ogólnikowo i powierzchownie. Dość powiedzieć, że z 8 zgłoszonych na zjazd referatów, przedyskutowano zostały tylko—cztery.

Jeśli chodzi jednak o stronę techniczną i gospodarczą zjazdu, organizatorzy jego stanęli tu w zupełności na wysokości zadania, za co od wszystkich uczestników należy im się z głębi serca płynące podziękowanie i jak najlepsze wspomnienie. Delegaci od chwili wyjścia z wagonu na peron lwowski znajdowali się nieustannie pod troskliwą opieką Komitetu zjazdowego i dzięki tej opiece na jakiegokolwiek braku lub niedogodności przez cały czas pobytu swego we Lwowie uskarżać się nie mieli powodu. Przeciwnie—korzystali z wszelkich udogodnień i udogodnień, jako tylko przedstawicielom „ósmego mocarstwa“ przysługiwać mogą. Zasługa to zarówno dziennikarzy lwowskich, jak i całego urzędowego i nieurzędowego Lwowa, który piękno tradycji polskiej w ich nieskazitelnej treści przechowuje i nie po raz pierwszy

kowe na zboże i mąkę się podniosą, aby wyjść na swoje i wtedy miasto uracuje.

Czy długo jeszcze będziemy czekać? —

Znacznie lepiej udało się wydziałowi operacji handlowej z kartoflami.

Ażeby spowodować spadek cen na kartofle w Łodzi, za upłonię je w Poznaniu (innych źródeł kupna ławnicy Magistratu dotąd nie odkryli), kupiono w ilości stu pięćdziesięciu wagonów, ale kupiono po cenach wyższych, niż u nas na targach. Bo trzeba było dużych ilości..

Kartofle były wczesnego gatunku, bardzo drobne, i w drodze uległy częściowo zepsuciu; nie chciała więc syta (?) Łódź płacić za nie drożej, niż za grube i zdrowe. Nowy kaprys ludności!

Ażeby nie zgnily do reszty, sprzedano je z powrotem tym samym dostawcom, tylko za znacznym ustępstwem od ceny zapłaconej... Sprzedano je na to, aby—według wszelkiego prawdopodobieństwa—kupić je po pewnym czasie powtórnie, tylko już po nowych... podwyższonych cenach.

Rezultat tej niezwykłej transakcji ten, że zarobili obywateli, wyzbywając się drobiazgu po bajonickich cenach, zarobili pośrednicy—bogate banki poznańskie, zarobiły koleje za przewóz tam i napowrót, zarobiła z pewnością jeszcze raz pośrednicy itd.

Któż więc traci?

(d. n.)

stwierdza, że gości naprawdę podejmować umie.

Myśl urzędzenia zjazdu właśnie we Lwowie, który—glorja bohaterstwa otoczony—ujmuje dziś skromnie w rękę młot i kielnię, była ze wszechmiar trafna i słusza. Pierwszy Sejm dziennikarski w mieście orląt i lwów był pożądaną manifestacją, nie tylko na rzecz autorytetu prasy polskiej, lecz—siły i żywotności Rzeczypospolitej. To musi być zrozumiane przez swoich, a wyjątkowo obcych.

Drobne usterki organizacyjne, o których wspominałem wyżej, będą niewątpliwie usunięte na zjeździe następnym. W tej też nadziei i pełni dobrej myśli rozstawiliśmy się po zjeździe lwowskim, spiesząc do swych biur redakcyjnych.

„Do widzenia w polskim Wilnie!“ — wołano naokół. „A później może w Opolu!“ — dodawali niektórzy — optymiści...

D-ski

(D. o. n.)

Organizacja pracownicza w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Jedną z najpoważniejszych przeszkód przy motywowaniu żądań i postulatów pracowników jest słabo nad wyraz cyfrowe ich opracowanie. Przy wystawianiu wszelkich żądań ekonomicznych rokujący przedstawiciele Związków Zawodowych, spotykają się z argumentami strony przeciwniej, odczuwają dotkliwie brak gruntownych danych o bycie pracownika, o jego normalnym budżecie przeciętnym składzie rodzinnym, wysokości odpowiedniej skali zarobkowej zagranicą, wysokości kosztu robocizny w koszcie własnym produktu, istotnym stanie produkcji itp.

Wobec argumentów, utyskiwań i zarzutów przedstawicieli przemysłu, nastrojających opinię społeczną na swoją korzyść, przedstawiciele Związków Zawodowych byli bezsilni niemal i zmuszeni do głośniejszych prawie odparowań.

Aby zapobiec dalszemu trwaniu sytuacji powyższej, a zarazem znaleźć platformę, na której spotkałyby się różne odłamy i obozy, z inicjatywy Sekretarza Generalnego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych przywódcy miejscowej N. R. p. Władysława Ludwika Everta powstało bezpartyjne ciało reprezentacyjne pod nazwą Rada Ekonomiczna Pracowników Zagłębia. Droga uprzejmości, popartej osobistą popularnością, inicjatorowi udało się zgrupować pod egidą Rady Ekonomicznej szeregi najpoważniejszych organizacji Zawodowych.

Do zadań Rady Ekonomicznej należy:

- 1) Zbieranie danych cyfrowych i statystycznych.
- 2) Badanie na ich podstawie bytu pracowników.
- 3) Badanie istotnego stanu wytwórczości.
- 4) Badanie podstaw wymagań pracowniczych.
- 5) Opracowywanie i argumentowanie postulatów.
- 6) Opracowywanie memorjałów, broszur etc.
- 7) Ewentualne uzgodnienia taktyki ekonomicznej.
- 8) Badanie stanu ekonomicznego Zagłębia.

Do Rady Ekonomicznej przez Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych akces zgłoszili:

Związek Zawod. Nauczycieli Szkół Średnich, Stow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych, Zw. Pracowników PUZAP, Zw. Górników ZZZ, Zw. Majstrów, Zw. Kolejarzy, Zw. Metalowców i Pokrewnych Zawodów ZZZ, Zw. Maszynistów, poza to przewidywane są dalsze akcesy. Rada Ekonomiczna projektuje rozwinąć szeroką teoretyczną i praktyczną działalność, opierając się na zrzeszonych dziś już na jej platformie do pracy naukowej i badań ekonomicznych czterdziestu tysięcy pracowników umysłowych i fizycznych.

Zainicjowana 9 września Rada Ekonomiczna odbyła już dwa plenarne posiedzenia, poświęcone rozpatrywaniu zagadnień aktualnych. Prezesem Rady Ekonomicznej jest p. Józef Kaczyński, załutony działacz na terenie Zagłębia, wiceprezes PZZPiH—do Prezydium Ra-

dy wchodzi p. Bolesław Jędralski ze Związku Metalowców, p. profesor Kaczkowski ze Zw. Nauczycieli, p. Drzewiecki ze Zw. Kolejarzy oraz Sekretarz Naczelny Rady Ekonomicznej, p. Władysław Ludwik Evert.

Rada Ekonomiczna wyłoniła z siebie Komisję matkę; Komisję cen rynkowych; Komisję badań bytu pracowników; Komisję badań wydajności pracy i stanu wytwórczości; Komisję badań porównawczych; Komisję taktyki ekonomicznej.

Obrona 8-mio godzinnego dnia roboczego.

Z Polsk. Zw. Zaw. otrzymujemy następujący komunikat:

Wczoraj o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku „Praca“ Główna 31 odbyła się wspólna konferencja Związków: „Praca“, PPS. i żydowskiego. Omawiano sprawę obrony 8-mio godzinnego dnia roboczego.

Postanowiono w tej sprawie porozumieć się z władzami centralnymi w Warszawie, wobec czego zapowiedziano na środę

strajk ośmiodniowy na inny dzień,

który ustalą centrale związków w Warszawie. Następnie zawiązał się „Komitet Obrony 8-mio godzinnego dnia pracy“. Oddziały związków, które w myśl zapowiedzi w niedzielnym ożenniku „Praca“ szyko-

wały się na środę obowiązane są zatrzymać się do czasu dania im wiadomości drogą telegraficzną.

Robotnicy! Reakcja wraz z burżuazją czyhają na wasze prawa, szykują Wam nową pętlę, w której chcą was zdusić. Rząd p. Ponikowskiego w tym wypadku idzie na rękę burżuazji i kapitalistom. Zamach na 8-mio godzinny dzień pracy musi się spotkać ze strony klasy robotniczej z bezwzględny oporem. Krótkowzroczna polityka Rządu p. Ponikowskiego daje broń w ręce komunistom i wrogom Państwa Polskiego. Odpowiedzialność za zamęt i anarchję, jakie zostaną wywołane z powodu zamachu na ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy poniesie w całości Rząd, kapitaliści i obszarnicy.

Klasa robotnicza nie zezwoli na uszczuplenie swych praw. Robotnicy! Brońcie 8-mio godzinny dzień pracy i swego ministerstwa!

Aresztowani Paskarze hotelowi.

Z powodu licznych skarg osób zamieszkałych pokaje umebłowane przy ul. Zielonej nr. 12, iż współwłaściciele tychże Beata Tadeusz i Leon Marjanowscy pobierają od nich oczywiście nadmierne komornie Okręgowy Urząd Walki z Lichwą przeprowadził dochodzenie, na podstawie których stwierdził, że Marjanowscy rzeczwiście każą sobie płacić o swoich statkach i przejęciowych lokatorów nadzwyczaj wysokie komornie, mianowicie sięgające nawet mk. 20,000 miesięcznie, pobierają przytem osobną zapłatę za usługę i pranie bielizny. Nieprawy zysk przekracza sumę mk. 10,000. Br. Marjanowscy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu przy ul. Miłsa, zaś akta sprawy skierowane zostały do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym.

Aresztowany został także przez Urząd Walki z Lichwą handlarz mlekiem Moszek Kotłak zam. przy ul. Północnej nr. 14, za podbijanie cen mleka na wsi i za sprzedaż takowego tu w Łodzi po cenie mk. 100 i 120 za litr pod pozorem mleka własnego doju. Akta sprawy tej skierowane zostały do Sądu Pokoju.

Mały feljeton.

Szczęście w nieszczęściu.

Dzięki strajkowi cecerów, zawarłem bardzo miłą znajomość. Jedyny, bodaj, to zysk tego strajku!

A stało się to tak.

W czasie trzytygodniowego strajku, który, zdaniem mego najlepszego przyjaciela, został spowodowany przez prowokowanych cecerów, napadła i mnie, jak wielu innych Łódźian, nieprzewidywana tęsknota za miejscową gazetą.

Wychodziły w tym czasie w Łodzi tylko dwie: „Rozwój“ i „Łodzianin“, obie drukowane czcionkami alfabetu łacińskiego.

Ponieważ od młodości nie miałem daru odgadywania rebusów, nie odważyłem się więc kupić „Rozwoju“, a zdecydowałem się natomiast na kupno „Łodzianina“.

Podchodzę więc do magistrackiego kiosku, gdzie siedział... ooh! cudna wprost paniąka w czerwonej krawacie:

— Czy mogę prosić o „Łodzianina“? — zapytałem jaknajuprzejmie, onieśmieszony jej urodą.

Paniąka słysząc to, spojrzała na mnie mroźnym krew w żyłach gniewnym wzrokiem, a wyprostowawszy się, rzekła tonem potopowej Horypyny:

— Cały, pan, psa w nos!

A widząc moje niezwykle, graniczące z przestachem zdziwienie, i usiłowanie zrozumienia, o co chodzi, powtórzyła:

— Tak! Jeszcze raz powtarzam: całuj psa w nos!

— Ależ, proszę pani...

— Wiem! wiem, co pan chce powiedzieć. Wszyscy to samo i stale powtarzają: — Prosię o „Łodzianina“. A p.żnie: — Co, taki świsiek! Ależ to jest nabieranie publiczności! Przecież to program „Luny“ więcej wart, niż ten okrawek bieli, za drukowany bez sensu i związał — Wiem że to chce pan mi powiedzieć, jak wielu innych codziennie mi to powtarza...

— Towarzyszkol — starałem się uspokoić moją paniąkę — wszak to mówią chyba tylko burżę, paskarze i enperowcy, ale nie nasi towarzysze!

— Nie towarzysze... — przerwała mi paniąka. — Pan mówisz: nie nasi towarzysze! Nasi towarzysze gorzej jeszcze robią, bo przynoszą swój organ zpowrotem, żądają zwrotu 20 marek, a potem plują w tą gazetę i wrzucają.. do kiosku. Większość jednak pluje wprost na kiosk. Spójrzyj pan, jaki opluty i obłożony w kołol...

Spojrzałem i... zrozumiałem wszystko!

Żal mi się zrobiło pięknej paniąki w czerwonej krawacie! Długo pocieszałem ją przez okienko, mówiąc o pracy dla idei.

Teraz po strajku już pocieszyła się zupełnie, i mile zawsze uśmiecha się do mnie, ilekroć przechodzi do biura i zbiera koło niej. —

Sprawy robotnicze

U piekarzy.

Przed tygodniem odbyło się ogólne zebranie członków Związku Zawodowego Robotników Piekarskich. Zebranie to wyjątkowo zostało całkowicie skandalem, wynikłym na tle nadmiernego używania funduszy związkowych, specjalnych udogodnień dla członków zarządu, oraz tajemniczych wycieczek członków zarządu na rachunek Związku.

Zebranie to zakończyło się obciem kijami „towarzyszy“ Rapalskiego, Sawickiego, Michaleckiego i innych.

Na zebraniu tem zdążono wszakże wybrać tymczasowy zarząd.

W ubiegłą niedzielę odbyło się powtórne ogólne zebranie tego Związku, as którym obcił towarzysze zaprezentowali członkom nowego kierownika aż z Warszawy. Kierownik i projekt obitego zarządu nie przypadł jednakże również do smaku zebranym piekarzom. Wyrzuceno z sali i nowoprzybyłego i obity sarad.

Robotnicy! brońcie 8-godzinnego dnia robotniczego!

Z kolei wybrano zarząd nowy, polecając mu wystrzegać się na przyszłość grzechów obitego zarządu.

Jednocześnie wyznaczono za „prezesa” Rapałskim z „lady” cechowej czerwony sztandar, polecając nowemu zarządowi wykupienie z lombardu zastawiony przez obitego „prezesa” sztandar cechowy.

Zebrań trykociaży.

Mylnie zapowiedziane na poniedziałek zebranie rękawiczników, strykieców i wszystkich tych, którzy w działach tych pracują, odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 6 wiecz. w sali PZZ. Główna 81.

Karamuski.

KANDYDACI.

Nie lepią garnków święci,
Ministrem możesz zostać,
Kiedy cię teka nęci,
Nie lepią garnków święci
Masz trochę dobrych chęci
I przytem gładką postać.
Nie lepią garnków święci
Ministrem możesz zostać.

Władysław Godłowski.

JESIEŃ.

Nitki babiego lata
Na stońcu lśnią srebrzyście,
Na białym kryżu ścieżki
Uwiedle liście.

Wlecemy się jak mary
Z codziennym życiem skuci,
Coś przeszło bezpowrotnie
I już nie wróci.

Pod stopą trzeszczą liście
I wróć coś tajemnie —
O! znam was, znam, zle wróżyć
Jesień jest we mnie.

Nemo.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

11

Wtorek

Dziś Piacydy

Jutro Maksymiljana

Wschód słońca 6 m. 07

Zachód 5 m. 27

Wschód księżycy 11 m. 15

Zachód 1 m. 49

— Skasowanie opłat pensyjnych. Wobec obowiązującej od 1 października rb. wprowadzonej Ustawy Emerytalnej funkcjonariuszów państwowych, uchwalonej przez Sejm w dniu 20 lipca rb., dokonano dotychczas potrącenia z pensji pracowników kolejowych w wysokości 6 proc. do kasy przezorności, zostają skasowane.

— Dziennikarze angielscy przyjeżdżają do Łodzi w środę rano. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu, na którym ustalono program przyjęcia.

— Zmiana lokalu. (a) Komenda policji na miasto Łódź w tych dniach przeniesiona zostaje z rogu ulicy Rozwadowskiej i Alei Kościuszki do Komendy okręgu policji przy ul. Kilińskiego pod nr. 136.

— Pogryziona przez psa. (k) Przy ul. Pańskiej pod nr. 23 uczennica Teodora Stanecka pokąsana została przez psa tak ciężko, iż do pokąsanej zawieziano pogotowie ratunkowe. Jest to karygodne następstwo puszczania złych psów bez kagańców. Cóż na to policja?

— Harakiri. (k) Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy 23-letniemu uczniowi z Przybyszewic, który w Kołuszach pchnięty został przez kolegów swego zawodu nożem w brzuch tak niebezpiecznie, iż wypłynęły wnętrzności. Denata w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Poznańskich.

— Zamknięcie giełdy. (a) Posiedzenia giełdowe w Łodzi od dłuższego czasu się nie odbywają.

— Lichwa kartoflami. (a) Policja a-1 sala protokołu na mieszkańca wsi Retkinia, S. Tillo i K. Sobczyńskiego z Pabjanickiej szosy 27, za pobieranie wygórowanych cen na kartofle — mianowicie po 4 tys. i 4800 za korzec (w sklepach dziś kartofle są po 27 mk. funt, co wynosi około 6 tys. mk. za korzec tylko).

— Pożar. (a) Onegdaj wieczorem w komórkach drewnianych przy ul. Piotrkowskiej pod nr. 185, wybuchł pożar. Ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością wskutek nagromadzenia w komórkach łatwopalnych materiałów, jak nafty i innych chemikali. Budynek stanął w płomieniach, z domu mieszkalnego poczęło w panice wyruszać rzeszę, lecz straż ogniowa pożar zlokalizowała. Straty znaczne.

— Pijany nożowiec. (a) W obrębie 2-go komisariatu policji zaareztowała niejakiego Stanisława Kałużyńskiego, który w pijanym stanie biegł po ulicach, wymachując trzymanym w ręku nożem, grożąc przechodniom „pożaniem”. „Bohatera” kielisaka i noża osadzono w areszcie do „wyrzeźwienia”.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

W dniu dzisiejszym teatr wystawia kom. w 3-ach akt. Otona Ernsta pt. „Kierownik Szkoły”. „Niezównana gra artystów naszego zespołu zapewniła powyższej komedii stałe powodzenie.

W środę 12 X. „Gra Sere” St. Kle-drzyńskiego z p. Larysa Pawińska, Kwiatkowskim, Pilsarskim, Saayem, Wybrańskim i innymi.

U Handlowców.

W sobotę, 8 b. m., w Stowarzyszeniu Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) odbyła się zabawa, połączona z częścią koncertową, w której prócz chórów mieszanych towarzyszyta przyjęli udział: pp. Tymowska, Kempasówna, Krauze. W bogatym i urozmaiconym programie, który należało nieco skrócić, wyróżniła się miłym głosem p. Tymowska i p. St. Siekielucki, rozweselający rautową publiczność utworami Boy'a oraz chluszczący ją zarazem biczem satyry („Zielony karnawał” Ja-ka-wo).

Pozostali wykonawcy wywiązali się z powierzonego zadania poprawnie. J.

Z życia organizacji N. P. R.

Posiedzenie Komisji Rozjemczej

odbędzie się w piątek dn. 14 b. m. o g. 7 wiecz. Sprawy ważne.

Zajście przy budowie szkoły miejskiej.

Wczoraj o godz. 9 rano robotnicy zatrudnieni przy budowie szkoły miejskiej (ul. Zagajnikowa) zwrócili się do p. Franciszka Zarzyckiego, kierownika tejże budowy z ramienia Magistratu, z zapytaniem, czemu im nie wypłacono w sobotę należności całkowitej, lecz dopiero po potrąceniu pierwszej sumy. P. Zarzycki w ordynarny sposób potraktował interpelantów, z czego wynika sprzeczka, podczas której p. Z. wyjął brauning i zaczął strzelać do robotników.

Wobec takiego postawienia sprawy, tj. strzelania z brauninga do bezbronnych ludzi, wywiązała się bójka: z jednej strony Zarzycki z brauningiem, z drugiej robotnicy z kamieniami. Podczas bójki Zarzycki trafiony został kamieniem w głowę i przewrócił się, z czego skorzystali robotnicy i rozbroili krnąbrnego kierownika.

Następnie p. Z. wsadzono w tarczkę od wożenia cegły i przewieziono go przy olbrzymim zbiegowisku ul. Zagajnikowa, szosą Rokicińską, ul. Główną do lokalu Polsk. Zw. Zaw. Główna 31.

Jeden z przedstawicieli Związku p. Bednarczyk uspokoił wzburzony tłum i p. Zarzyckiego odprowadził do falczera, gdzie go opatrzono, następnie odprowadzono go do VIII komisariatu, gdzie został sporządzony protokół z całego zajścia.

Wyjaśnienia, dotyczące postępowania p. Zarzyckiego oraz pewnych jego sprawek ogłosimy w następnych numerach.

Skrzynka do listów.

Otrzymałmy od b. redaktora „Łodzianina” oraz „Dziennika Robotniczego”, a także członka delegacji Wydziału Zdrowotności przy Magistracie m. Łodzi, p. Juliana Łopatki, list, który ze względu na treść, mającą pewne ogólne znaczenie w całości pomieszczymy.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się z uprzejmą prośbą o udzielenie mi miejsca w swoim poczytnym piśmie, chociaż jako socjalista, w sprawie notatki prowokującej mnie w „Łodzianinie”, przybornym organie p. prezydenta i przez niego redagowanym.

Zaznaczyć muszę, że p. Aleksy Rzewski srodze jest na mnie pogniwany za krytykę jego nieuctwa w Magistracie i za pajacowskie wystąpienie w Radzie Miejskiej. Z PPS wystąpiłem kilka tygodni temu, o tem jednak „Łodzianin” milczy; natomiast w nr-ze 314 stylem i głębokością myśli, na jaki tylko stać samego redaktora, w haniebny sposób atakuje mnie ten pan, wymyślając mi od „kupca milionowego”, który wraz z dr. Drobnerem, „posiadającym kilkudziesięciomilionowy majątek”, finansuje brylanty i kosztowności dostarczane na agitację przez sowiety” i traktuje mnie jako „paskarza sowieckiego”. Notatka ta jest tak haniebna i naprawdę tylko w organie p. Rzewskiego mogła się ukazać. Jako b. redaktor tego pisma (i „Dziennika Rob.”) w imię słuszności stwierdzam muszę, że cokolwiek kiedy było cuchnącego w tych pismach, to pochodziło tylko z rąk p. Aleksa Przeboja. Od zarzutu komunisty broń się nie mam potrzeby; skromna moja działalność społeczna jest jawna i uczciwa. W sprawie mych milionów wyjaśnić muszę, że jestem właścicielem apteki na Bałutach, w dzielnicy, w której niema wcale lekarza, a czysty dochód mój jest napewno o połowę mniejszy od samej płacy p. prezydenta, który od 1 września pobiera tylko 150 tysięcy marek miesięcznie, oprócz kolosalnych diet za wyjazdy rzekomo w sprawach Magistratu.

Ala cóż to wszystko obchodzi paradującego w powozie magistrackim redaktora „Łodzianina”. Bo nie jest złem irracjonalnym, że taki Rzewski, pomimo wolnego biletu tramwajowego, jeździ do biura i z biura powozem, ale wprost tragedią jest, że równocześnie Magistrat niema koni do karetki Pogotowia Ratunkowego celem przewozu chorych, a Wydział Zdrowotności musi płacić po 5,000 mk. dziennie za wypożyczenie koni do przewozu chorych i naprawdę byłoby dużo lepiej, gdyby p. Rzewski, miast trudzić się pisanie podobnych notatek o ludzich czy- stych ręk, spełniał swe obowiązki, za które taką słoną płacę sam sobie ustanowił. Nie mogąc nadużywać gościnności Szau. Redakcji, pozostaje na tych kilku, potrzebnych dla ogółu, wyjaśnieniach.

Łączę wyrazy poważania

Jul. Łopatko.

Łódź, 11 października 1921 r.

Kupujcie Bilety skarbowe.

Kronika ekonomiczna.

Spadek marki niemieckiej.

W związku ze spadkiem marki niemieckiej rząd niemiecki rozpoczął gwałtowną propagandę na rzecz ulg, jak- kieby chciał uzyskać przy spłacie od- szkodowań. Niemcy skarżą się na złą sytuację ekonomiczną, wykazując nie- możność spłacenia zobowiązań. Oto jak przedstawiają położenie pisma nie- mieckie:

Wskutek spadku kursu marki nie- mieckiej drożyzna we wszystkich gałę- dziach życia gospodarczego w Niemczech wzmagą się stale. Chociaż niedawno podwyższono zarobki i pensje, pracow- nicy i funkcjonariusze państwowi wszel- kich rodzajów żądają nowych dodatków drożyznianych. Ceny na węgiel poszły znacznie w górę. Podniesienie opłaty frachtów o 80 proc. nastąpi od listopada. Równocześnie podwyższono wszystkie podatki. Podatek obrotowy będzie na-łożony jeszcze w tej samej wysokości jak było niedawno. W ostatnich dniach podniesiono cenę sztucznego nawozu o 87 proc.

Emigracja Niemców do Stanów Zjednoczonych.

Do r. 1830 Niemcy w niewielkiej je- dynie liczbie emigrowali do Ameryki, do- piero po rewolucji 1848 i w najbliższych latach następnych wyjechało do Stanów Zjednoczonych około półtora miliona Niemców. Od roku 1865 do 1873 emigru- jących znów z górą 950,000 Niemców, ucieka- jących przed wojną, przed trzyletnią służbą wojskową i prześladowaniem religijnym. Następuje okres zmniejszenia wychodźstwa po którym przychodzi znowu trzeci fala wyjeżdżających za morze. Zmiany ekono- miczne wprowadzane w Cesarstwie powo- dują przychyle do Stanów Zjednoczonych między r. 1880 i 1893 z górą 1,150,000 Niemców. Wkrótce jednak postęp, za- chodzący na każdym polu w Niemczech wpłynął na wstrzymanie wychodźstwa. Niemcy znaleźli u siebie to, czego szukali za oceanem, znaleźli nawet to, czego Ameryka dać im nie mogła. Od roku 1894 do 1914 liczba emigrantów waha się mię- dzy 17,000 a 46,000, jednocześnie zmienia- się charakter emigracji. Niemiec po kilka latach pracy w Ameryce powraca do kraju. Wychodźstwo rolne ustaje niemal zupełnie wobec tego, że każdy najmniejszy nawet kawałek ziemi uprawnej oddany zostaje drobniemu właścicielowi.

Wiadomości telegraficzne

(—) Aresztowany został w Warszawie Samuel Jackan, redaktor „Hajnta”, jako oskarżony z art. 129 i 154 kod. kar.

(—) Rokowania polsko-czeskie w sprawie zawarcia umowy handlowej dobiegają pomyślnie końca. Naogół obie strony do- szły już do porozumienia.

(—) Sytuacja w Rosji na Uralu jest katastrofalna. Połowa ludności cierpi głód. Mieszkańcy wszystkich wsi emigrują na Ukrainę. Z powodu głodu zmarło mnóstwo osób.

(—) W Belfaście (Irlandja) dokonano znowu licznych napaści i grabieży. Wy- słane zostały posiłki angielskie.

(—) Biuro prasowe Min. Spraw Za- granicznych komunikuje, że dnia 3 b. m. wyjechało z Moskwy transportem sanitarnym 21 osób.

(—) Adjutantura generalna Na- ozelnika Państwa otrzymała depezę podpisaną przez naczelnika grupy internowanych Ukraińców w Kall- szu, gen. Udowienko: „Oficerowie i kozacy były armji ukraińskiej lu- dowej republiki, internowani w obo-

Precz z zamachem na 8-godzinny dzień roboczy

Robotnicy popierajcie swoje pismo „Praca”.

zle, głęboko oburzeni faktem zamachu dokonanego na Naczelnika Państwa marszałka Piłsudskiego, proszą go o przyjęcie zapewnienia o szcze-

rej ich sympatii dla narodu polskiego i jego Naczelnika, którą to przyjaźń armja ukraińska stwierdziła własną krwią”.

Sprawa górnośląska.

(Nowy zwrot?)

Znowu zwłoka.

PARYŻ, 10. Havas. — Dzienniści paryskie przynoszą wiadomość z Genuy, że obrady Rady Ligi Narodów nie postąpiły jeszcze tak daleko aby mogła ona wydać swą opinię w sprawie G. Śląska. Od miesiąca pracowały jedynie 4 osoby, którym poruczone zbadanie sprawy górnośląskiej. Pracowały one, bądź każda z osobna, bądź też razem, przesłuchując rzeczoznawców i delegatów robotników polskich i niemieckich. Odbyły one szereg konferencji z rzeczoznawcami technicznymi, doradcami Rady Ligi, jednakże opinia ich nie została jeszcze przedłożona Radzie Ligi.

Nowe plany.

BERLIN, 10. (Polpress). Wczoraj wieczorem w lutychskich kołach politycznych rozeszła się pogłoska o nowym planie rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej. Mianowicie ma się odbyć podział na podstawie linii hr. Stryczy z tem, że prawo eksploatacji przedsiębiorstw należy do ich właścicieli niezależnie od ich narodowości, że przez pewien okres czasu nie będzie granicy celnej pomiędzy podzielonymi częściami i że przez ten sam okres czasu zakazane będzie wydawanie prawa o przymusowym wykupie przedsiębiorstw przez odpowiednie rządy.

„Niezależność opinii”.

PARYŻ, 10. (PAT) H. v. s. — Korespondent „New York Herald” donosi z Genuy, że decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie G. Śląska została przedłożona mocarstwom, które uzależniły akceptowanie tej decyzji od wprowadzenia w niej pewnych zmian. Słychać, że jeden z niemieckich członków Rady Ligi zapowiedział wstrzymanie się od dalszej współpracy nad rozstrzygnięciem tej sprawy. Rada Ligi odbyła wczoraj posiedzenie, jednakże dla samej sprawy posiedzenia te nie mają znaczenia, gdyż w danej chwili toczą się poufne rokowania między mocarstwami na temat proponowanego rozwiązania. Dziennik ten twierdzi, że propozycja ta w razie zaakceptowania sprawy Górnośląskiej, zawiera niewątpliwie pewne zmiany w linii Sforzy, lecz także zaleca utworzenie komisji z 3 członków dla uregulowania sprawy gospodarczej. W skład tej komisji weszłyby 1 Polak i 1 Niemiec oraz 1 przedstawiciel któregoś z państw neutralnych.

Pobożne życzenia.

BERLIN, 10. (PAT). „Deutsche Tagespost” donosi, że rzeczoznawcy w kwestii G. Śląska Szwajcar Herold, Czech Hodec, wypracowali swe orzeczenie, wedle którego teren przemysłowy na G. Śląsku ma być podzielony w ten sposób, że 2/5 jego obszaru z Katowicami, Hutą Królewską i Bytomiem przypada Polsce. Obszar

Mowa Brianda.

ST. NAZAIRE, 10. (PAT). Hav. Dziś rano przybył tu owacyjnie witany na dworcu Prezydent Ministrów Briand w towarzystwie kilku innych ministrów. Z dworca udali się goście do portu gdzie dokonany został w ich obecności przegląd znajdujących się w porcie okrętów wojennych. Następnie odbył się w ratuszu na cześć Brianda bankiet, podczas którego wygłoszono szereg mów powital-

przynany Polsce ma przez pewien czas pozostawać pod gospodarczą kontrolą międzynarodową, a pieniądzem obiegowym ma być marka niemiecka (?) Niemcy mają otrzymać następujące koncesje: 1) odpowiednią ilość węgla z terenów, z których ma ustąpić; 2) uwolnienie od służby wojskowej na terenach odstąpionych; 3) wyłączenie od kłuski własności niemieckiej, istniejącej w chwili odstąpienia obszarów. W odstąpionych terenach powstanie Rada gospodarcza złożona z Niemca, Polaka i Czecha.

Charakterystyczny głos Anglika.

GDANSK, 10. (PAT) Z Londynu donoszą: W liście wystosowanym do redakcji „Times”, pisze członek Izby Gmin, Kennworthy: Jak się zdaje istnieje niebezpieczeństwo, że angielska opinia publiczna zajęta rokowaniami irlandzkimi, konferencją waszyngtońską, sprawą bezrobotnych oraz sprawą podatkową, straciła z oczu również ważny problem górnośląski, od którego rozwiązania zależy gospodarcza sytuacja Europy oraz ożywienie handlu angielskiego. Z Górnośląska można uczynić drugą Alzację i Lotaryngję. Obecnie obiega pogłoska, że G. Śląsk przecie ma być podzielony i że będzie tam wytknięta granica polityczna i gospodarcza. Niema rzeczy bardziej niemożliwej do przeprowadzenia. Każdy podział Górnośląska byłby zbrodnią gospodarczą, skierowaną nietylko przeciw tej prowincji i państwu niemieckiemu, lecz także przeciw Polsce i całej Europie środkowej. Górny Śląsk jest niepodzielny, tak, jak nie można podzielić zegarka.

Troska o gospodarstwo na Śląsku.

GENEWA, 10. (PAT) — Szwajcarska Agencja Telegraficzna dowiaduje się, że Rada 4-ech zajmowała się ostatnimi dniami sprawą utworzenia komisji międzynarodowej, mającej na celu zapewnienie w czasie okresu przejściowego w najbliższych latach rozwoju ekonomicznego oraz bezpieczeństwa i porządku w okręgu przemysłowym G. Śląska, podział którego między Polskę i Niemcy jest wedle informacji Agencji faktem absolutnie pewnym. Oba państwa weszłyby niezwłocznie w posiadanie przyznanych im terytoriów, Komisja zaś odgrywałaby rolę organu łącznikowego między tymi terytoriami oddzielnymi politycznie, lecz ściśle złączonym pod względem ekonomicznym.

Kancelarz Wirth o G. Śląsku.

OFFENBURG, 10. (PAT) Z okazji jubileuszu katolickiego Związku Robotniczego w Offenburgu, Kancelarz Wirth wygłosił wielką mowę, w której zajął się sprawą górnośląską mówiąc: Jestem bardzo zaniepokojony losom G. Śląska. Nie wiem czy wśród aliantów nastąpiła zmiana poglądów, lub czy mają oni chęć stworzenia na wschodzie nowego kraju, którego utratę Niemcy oplakivalyby całe dziesiątki lat. Dziś jest jeszcze możliwe porozumienie z Polakami.

nych, poczem zabrał głos Briand. Francuski Prezydent Ministrów oświadczył, że Francja po 4 latach największych ofiar ma prawo do odszkodowań, jak również prawo do pokoju oraz do zajęcia pierwszorzędnej stanowiska wśród państw. Osoby, które w imieniu Francji przeprowadziły rokowania pokojowe i zawarły traktat wersalski i które już same musiały zgodzić się na pewne ustępstwa, winnyby rozumieć, że następująca gabinet francuski, otrzymają po nich w spad-

ku pod postacią traktatu wersalskiego narządzie pokoju, wielce niedoskonałe, nie mogły też dokonać na tej podstawie dzieła doskonałego musząc jedynie wykonać traktat w całkowitem a nieodzownym porozumieniu ze sprzymierzeńcami Francji. Poruszając sprawę okupacji portów nadreńskich, zwraca premier uwagę na to, że okupacja ta była nieodzowną wobec złej woli militarystów niemieckich. Kto zgodziłby się na inne postępowanie, aniżeli to, jakie obrał rząd francuski. Dzięki temu wszystkiemu rząd niemiecki obecnie wypełnia swoje zobowiązania już o wiele skrupulatniej aniżeli to było jeszcze przed niedawnym czasem. Francja musi dbać o utrzymywanie w stanie nienaruszonym swych sojuszków ze wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami.

Następnie wyraża Prezydent Ministrów zaufanie względem obecnego rządu niemieckiego. W najbliższym czasie mówi dalej premier, na posiedzeniach parlamentu francuskiego odbędzie się dyskusja nad polityką gabinetu i będą złożone odpowiednie wyjaśnienia. O ileby ze strony krytykującej mógł ktoś udowodnić, że potrafiłby zdobić i więcej i lepiej o niemu, to premier gotów jest natychmiast ustąpić mu swego miejsca.

Zakończył Briand swą mowę oświadczeniem, że rząd opierając się na parlamentem będzie utrzymywał równowagę wśród wszelkich zakusów krawcowości idących z prawej i lewej strony. Lekcja, jaką posłużyły wydarzenia w Rosji sowieckiej nie będzie straconą.

Echo w prasie.

PARYŻ, 10. (PAT) Cała prasa francuska wyraża się z wielkim uzaniem o mowie Brianda wygłoszonej w St. Nazaire. Dzienniki podkreślają szczęśliwe wyniki polityki Brianda, zaznaczając, że jego optymizm i wiara w przyszłość Francji są jaknajzupełniej usprawiedliwione. Prasa wyraża uznanie Briandowi szczególnie za jego oświadczenie, że rozbrojenie Niemiec winno poprzedzić zniesienie sankcji wojennych i że sojusz państw sprzymierzonych winien pozostać niezachwiany.

Kursy walut zagranicznych w Moskwie.

MOSKWA, 10. (Polpress). Komisariat finansowy ogłosił kursy, według których rząd ma wymieniać obywatelom waluty zagraniczne. A więc za funt szterlingów płaci się 231,000 rb. sow., za dolar 62,000 rb., za frank fr. 4,400 rb., za markę niemiecką 600 rb., za korony czeskie 700 rb., za korony austriackie—55 rb., za marki estońskie 100 rb., za ruble lotewskie 105 rb. i za marki polskie 15 rb.

Straszny głód w Rosji.

MOSKWA, 10. (Polpress). „Izwestija” donosi o następujących faktach: w Ostrowskiej, Kamieniojarskiej i Swietojarskiej gminach Krasnojarskiego powiatu zarejestrowano 31 wypadków śmierci dzieci z głodu. W Bykowskich Chutowach Mikołajewskiego powiatu, włościanka Wetrowa, chcąc dostać się na posadę do pewnej instytucji, gdzie przyjmowane są kobiety tylko bezdzietne, zadusiła swoje 3-letnie dziecko. Ludowy Komisarz aprowizacji Nogin, który tylko co zwiedził gubernię, m. in. donosi: Głód w Permskiej guberni jest taki sam jak i nad Wołgą. Włościanie wielu gmin jedzą chleb z opłatek. Śmiertelność wynosi 10 proc. ludności. Z Orenburga donoszą, że na całym terytorium Kirgiskiej republiki pozostało bydła w porównaniu z 1919 r. 15 proc.

Jak długo będzie trwała wojna grecko-turecka.

BUKARESZT, 10. (Polpress). Po nadaniu Kemalowi-baszy przez Angorskie zbranie narodowe tytułu „Haszi” (niezwalczony), Kemal-basza złożył uroczystą przysięgę, iż nie złoży broni, dopóki nie pozostanie na tureckim terytorjum ani jednego Greka.

Ze stolicy i z kraju. Rada Ministrów.

(Oszczędności. — Pomoc dla funkcjonariuszów państwowych.

WARSZAWA, 10. (PAT). Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 10 październi-

ca przeprowadziła dyskusję w sprawie zwalczania lichwy, uchwaliła rozwiązanie komitetu demobilizacyjnego, skasowanie 12 samochodów nżywających przez władze polskie w Gdańsku, redukcję na placówce dyplomatycznej 77 osób we Wiedniu. Równocześnie zwołano delegaturę Ministerstwa skarbu w Wiedniu. Następnie Rada Ministrów obradowała nad pomocą dla funkcjonariuszy państwowych i zajął się szeregiem spraw administracyjnych.

Strajk górników zażegnany.

WARSZAWA, 10. Po kilkudniowych rokowaniach doszło między pracodawcami a górnkami do porozumienia. Płaca górnika wynosić będzie obecnie 1500 mk. dziennie. W sprawie pracy akordowej górnicy zgodzili się przyjąć ją jako zasadę, zażądali jednak, by przy tym systemie wynagrodzenie dzienne było o 35 proc. wyższe, na co jednak właściciele kopalni oświadczyli, iż są gotowi przyznać tylko 20 proc. Oprócz tego rada zjazdu postanowiła wydać robotnikom jednorazowy bezzwrotny zasiłek w sumie od 4 do 12000 mk., w zależności od stosunków rodzinnych górnika. Do tego dodać należy dodatek na mieszkanie i opał. Cena węgla ma być podniesiona tylko w tym stopniu, co inne artykuły.

Uroczystości oswoobodzenia Wilna.

WILNO 10. (PAT). Uroczystości z racji rocznicy wkroczenia wojsk gen. Żeligowskiego do Wilna rozpoczęły się o g. 10 rano nabożeństwem w kaplicy Ostrobramskiej. Celebrował nabożeństwo i wygłosił podniosłe kazanie bisk. Bandurski.

Od g. 2 zaczęły nadeiwać na plac Łukiski delegacje pułków, szkoły, delegacje instytucji społecznych i politycznych oraz tłumy publiczności. Przybycie gen. Żeligowskiego powitano entuzjastycznymi okrzykami. Po odbyciu przeglądu wojsk gen. Żeligowski udał się na plac katedralny, poprzedzony przez wielotysięczny pochód.

Gen. Żeligowski wygłosił krótkie przemówienie, zaznaczając, że sława i zasługi należą się żołnierzom i oficerom którzy zaszczytnie bronili wolności tej ziemi. Biskup Bandurski w otoczeniu kleru odśpiewał „Te Deum” i krótko przemówił do generała.

Uroczystość na placu Katedralnym zakończyła defilada szkół i organizacji społecznych i politycznych, oddających hołd Żeligowskiemu. W pochodzie brało udział kilkunastu posłów Sejmu warszawskiego.

Wolą więzienie polskie niż „raj” łotewski.

LWÓW, 10. W lwowskim sądzie okręgowym bawił dziś członek repatriacyjnej delegacji bolszewickiej Goldstein, zajmujący się wymianą aresztowanych w Polsce jeńców na obywateli polskich, przebywających w Rosji. Goldstein zwiada więzienia i przesłuchuje aresztowanych za agitację bolszewicką i szpiegowską na rzecz państwa sowieckiego. Zapytując ich również, czy chcą wracać do Rosji i stwierdza, że mogą być natychmiast wymienieni. Z przesłuchanych ani jeden nie objawił chęci powrotu do Rosji. Przesłuchania odbywają się w kancelarii więziennej wobec komisji rządowej.

Goldstein zostawia da każdego aresztowanego po 5000 mk. na poprawę wiktę więzienną i obiecuje przysłać dla niektórych ubrania i bieliznę.

Zjazd leśników.

POZNAN, 10. (PAT). Ogólny Zjazd leśników w Poznaniu rozpoczął się dzisiaj uroczystym nabożeństwem w kościele farnym. Celem zjazdu jest wzajemne zapoznanie najszerzego ogółu leśników, omówienie palących spraw gospodarki leśnej, do czego przyczyni się niewątpliwie szereg zgłoszonych referatów. Zjazd trwać będzie do środy włącznie.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE

Dziś i dni następnych!

Wielki sensacyjny program!!
„W labiryncie Nowego Yorku”. Stowarzyszenie Czarnej Pięści.

Serja 6-ta p. t.

TAJEMNICZY PIERSCIEN

Dramat detektyw w 6-ciu aktach.

Początek o godz. 5-ej, w soboty o 3-ej, w niedzielę o 2-ej.

KINO
Dolina Szwajcarska

ul. Sienkiewicza № 40.

KINO
Dolina Szwajcarska

ul. Sienkiewicza № 40.

Naczelnym Lekarzem Kasy Chorych
Dr. Henryk Kłuszyński
przeniósł się z Cieszyna do Łodzi
ul. Miłcza № 55,
i przyjmuje od 5-6 i pół wiecz. w chorobach
wewnętrznych i kobiecych.

Kajety szkolne

i wszelkie materiały piśmienne dla uczącej się młodzieży po cenach przystępnych. Kooperatywom i instytucjom społecznym specjalny rabat, poleca

A. U. Luksenberg, Łódź
Piotrkowska 31. 3056-10

W dniu 11 października r. b. o godz. 7-ej wiecz. w sali Stowarzyszenia Handlowców Polskich przy ulicy Piotrkowskiej № 108, odbędzie się

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

członków Stowarzyszenia Współdzielczego „Handlowiec Polski”

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Przekształcenie kooperatywy na Spółkę z ogr. odp.
 - 2) Wolne waloski.
- Zebranie, jako zwołane w drugim terminie, będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.
2819-3 ZARZĄD.

Lecznica chorób zębów
Lekarza-dentysty H. PRUSS
145. Piotrkowska 145.

Dla klasy robotniczej.
Za plombowanie oraz wprawianie zębów
opłata podług taksy.

W każdych ilościach
RAWICKIE KISZONE OGÓRKI
Cebule i śledzie

poleca ze składu
Dom Handlowy OTTON FERSTER,
Kilińskiego 113.

Łódź, Przejazd 8. **DRUKARNIA AKCYDENSOWA „PRACA”** Łódź, Przejazd 8.



PRZYJMUJE OBSTALUNKI NA
ROBOTY DUKARSKIE np.
RACHUNKI, BLANKIETY,
CYRKULARZE, KWITARJUSZE,
AFISZE, PROGRAMY I t. p.
DLA STOWARZYSZEŃ I ORGANIZACJI ROBOTNICZYCH :: ::
ZNACZNE USTĘPSTWA.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej niniejszym podaje do ogólnej wiadomości, iż od dnia 15 października r. b. przejazd w wagonach K. E. Ł. za nieostemplowanymi matrykulami lub matrykulami zeszlrocznionymi nie daje prawa korzystania z ulgowej taryfy.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Włókienniczej
w Łodzi, Pańska 115,

podaje do wiadomości, że wykłady towaroznawstwa dla handlowców rozpoczynają się w sobotę, dnia 15 października 1921 r. od godziny 8 wieczór. Zapis kandydatów przyjmuje kancelarja Szkoły w Poniedziałki, Środy i Piątki od godziny 7 do 9 wieczór.

Lakiernika

samodzielnego do robót piśm. poszukuje Sadokleryski Łódź, Zielona 27.

Powrócił
Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, włosów weneryczna, moczopiętowa (niemiec.) od 9-11 5-8 od 4-5 dla Pań.

ZAWADZKA № 1

A. A. A. Kupuje meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, masyżny do szycia. Płać najlepiej. Łazienka, Benedykta № 28, m. 13, parter. 8251-18

Braun Maria zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Dornard Henryk zagubił legitymację chlebową, wydaną na 4 osoby. 330-1

Dąbrowska Tokla i Józefa Fijałkowska zagubiły kontrolki deputatowe, wydane w fabr. Heinza i Kunitzera. 8860-1

Emma Lenke zagubiła paszport niemiecki, wydany w Limbachu. Łaskawy znalazca zechce zwrócić ul. Sporna 28, m. 7.

Gabryjańczyk Władysław zagubił dowód osobisty i kartę besterminowego urlopu, wydaną w Łodzi. 849-3

Jadzińska Stanisława zagubiła kartę od paszportu, wydaną w fabr. Heinza i Kunitzera.

Kordziński Maciej zagubił paszport polski, wydany w Łodzi.

Kupuje meble, garderobę, dywany, bieliznę, diące najlepiej. Wajnarajoh, Benedykta 19, w sklepie. 8214-15

Konler Edmund zagubił paszport polski, wydany w Łodzi.

Koźlikiewicz Zofja zagubiła dowód osobisty, wydany w Piotrkowie. 3158-3

Neufeld Ignacy zagubił paszport rodzinny niemiecki, wydany w Łodzi.

Russet Leon zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi.

Szawice Ryszard zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi.

Teraz jest najlepsza pora

nabyć garderobę jesionną i zimową. Poniżej przed tygodniem zakupiliśmy towary po tanich cenach

po tanich cenach

Paleta damskie i suknie, Męskie jestonki i garnitury, Garderoba dla chłopów i dziew. Etaminy, flanela i bielizna, Swetry, bluzki, towary na Garnitury i paleta

Szmachel i Rozner,
Łódź,
Piotrkowska Nr. 100,
filja № 100.

Motyłewska Jolina zagubiła książeczkę członkowską № 9823, wydaną z kooperatywy państwowej w Łodzi. 3398-1

Pracownia sukien „Wandy”, Główna 55, 11 piętro, front, wyszczęca roboty elektrycznie. Paleta 8000 tason, kostiumy 10,000, suknie 4000. 8328-3

Szprychy dębowe suche wisac, nadesały. Franciszkańska 41. 3318-5

Ubrania, Czubwo
Paleta męskie, damskie i dziecięce, bielizna ciepła, swetry, chrastki, pończochy, rękawiczki. Towary walmiane, półwalmiane, tyki poscielowe i płótna najtaniej poleca chrześcijański, Jaromark Łódzki, ul. Piotrkowska 44, pierwsze piętro.

UWAGA: ubrania na zamówienia. Własna pracownia. Przyjeżdżnych prosimy zwrócić naszą hurtownie. 3317-28

Witkowska Marianna zagubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi. 8326-3

Wymysłowski Kazimierz uczeń kl. 11c. zagubił matrykulę, wydaną za szkoły miejskiej Handlowej. 8355-1

Włóczkowska Marianna zagubiła legitymację deputatową, wydaną z Magistratu. 8359-1

Wykrętowicz Józef zagubił kartę besterminowego urlopu, wydaną z P. K. U. w Łodzi.

Wyczeszki kupują oraz ścięte włosy, płacę dobre ceny, Wiener, Nowo-Cegielniana 7.

Warszawski Majer zagubił kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Łodzi. 8332-6